



## Dymna - instytucja

**P**odczas każdego jubileuszowania niepewna jest tylko jedna rzecz: w którym momencie jubilat się rozplacze. Bo to, że rozplakać się musi, a nawet powinien, jest pewne. Anna Dymna trzymała się nieźle. Zniosła dzielnie kwiaty od męża Krzysztofa Orzechowskiego, bez problemu przetrzymała montaż amatorskich filmów nakręconych jeszcze w szkole teatralnej przez kolegę Andrzeja Buszewicza, ukazujących ją w towarzystwie podobnie smarkaczowato wyglądających kolegów (Trela jako smarkacz, czy ktoś potrafi sobie coś takiego wyobrazić?). Kiedy akordeoniści z Motion Trio zagraли i zaśpiewali *Sto lat* (dla jubilatki zrobili to po raz pierwszy i jedyny w historii zespołu), kiedy strażacy z wieży Mariackiej odegrali wiązanekę melodii krakowskich (we czterech, jeden musiał zostać na wieży), cieszyła się z niespodzianek i nic nie wskazywało na nadejście nieuchronnego momentu. Nawet montaż

dawnych ról teatralnych i filmowych ze słowem wiążącym Elżbiety Bińczyczej powodowały momentami lekką zadumę na twarzy aktorki.

Gdy wydawało się, że sceniczna rutyna pozwoli jej przetrwać jubileusz „na sucho”, na sali pojawiła się z wiolonczelą, synem (także wiolonczelistą) i akompaniatorem Dorota Imielowska. No i... posel Fedorowicz musiał pożyczać chusteczkę! Po tym, jako się rzekło, niezbędnym i ze wszech miar tradycyjnym incydencie reszta poszła już gładko.

Na cześć jubilatki śpiewano (Dorota Szlęzak, Alicja Bieniewicz), recytowano (jej studenci z I roku PWST), przemawiano (prof. Andrzej Szczeklik, Jan Paweł Gawlik, Mikołaj Grabowski, Andrzej Kozak, Jerzy Fedorowicz, Jacek Majchrowski), wręczano medale (Mikołaj Grabowski, Jacek Majchrowski), wkładano na głowę laurowy wieniec (Aleksander Fabisiak i Zbigniew Ruciński) i wręczano kwiaty (wszys-

cy pozostali). W przemowach okolicznościowych dominowała nuta pewnego zdziwienia: trzydzieści pięć lat to nie tak znów wiele... Jak ta Dymna dała radę tyle zrobić? Bo to przecież i teatr, i kino, i telewizja (ponad 250 ról) i Salon Poezji, i kwesty wszelakie na cele szlachetne, i aukcje charytatywne, i Radwanowice, i fundacja „Mimo wszystko”, i załatwianie terenów (ostatnio pewnego terenu wojskowego) na ośrodki pomocy, i Kili-mandżaro. A gdzie szkoła teatralna, sprawunki wszelkie (temu wózek, tamtemu zabieg), festiwal zaczarowanej piosenki, rozmowy w telewizji? A rodzina, przyjaciele, koty, kwiaty i nalewki? I jeszcze przystanki w tramwajach zapowiada!!! To akurat jest najłatwiejsze, bo zapowiedzi są z taśmy, ale cała pozostała działalność mogłaby wypełnić życie kilku osób. Dymna robi to wszystko sama, galopem, z wdziękiem i z uśmiechem. I jeszcze innych w to wciąga. Niesłychana kobieta! (E. Koz.)